**PRENUMERATA**
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.
**Pojedynczy numer 6 hal.** tak w Krakowie, jak i na prowincji.

# GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

**OGŁOSZENIA:** od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
**NADESŁANE** po 60 halerzy od wiersza.
**ZAŁĄCZNIKI** w miejscu 1 Kor. od setki, na prowincję. 2 Kor.
Redakcja Administracja: ul. Sławkowska 21, I. p. Telefon Nr. 565.

Nr. 217. Kraków, Piątek 23 września 1910. Rok III.

# Przed Sejmem.

Posłowie naszego najwyższego ciała autonomicznego rozpoczęli już obrady, które mają potrwać kilka tygodni. Część swego czasu posłowie będą musieli poświęcić żmudnym sprawom administracyjnego ładu w kraju. Na pozór praca ta jest bez znaczenia, — dla słuchaczy na galerjach nawet »nudna«, — dla czytelników sprawozdań sejmowych bez treści zajmującej. W rzeczywistości mamy w tej pracy administracyjnej Sejmu podstawę dla życia demokratycznego. Sejm jako reprezentacja kraju ma przez tę pracę i kontrolę nad zarządem kraju i udział w zarządzie. Więc nie powinniśmy lekceważyć t ch drobnych szczegółów administracyjnych; zresztą dyskusje nad nimi są nieraz pełne znaczenia, a posłowie ruscy wykazali niejednokrotnie, jaką bronią demokratyczną ta dyskusja stać się może. Czas, by i nasza prasa i nasz ogół te czynności administracyjne traktowały poważniej.

B u d ż e t krajowy będzie główną troską Wydziału krajowego. Wszak Wydział krajowy jest egzekutywą autonomiczną, a wykonywać wolę Sejmu oraz nakazy ustaw można tylko wtedy, gdy się rozporządza środkami. Konstytucja sejmowa przewiduje zaopatrzenie Wydziału w środki finansowe nawet wtedy, gdy Sejm formalnie budżetu nie uchwala. W interesie jednak Sejmu jako reprezentacji krajowej i w interesie kraju jest prawidłowe uchwalenie budżetu, bo tylko przy prawidłowem traktowaniu spraw budżetowych kontrola kraju — ta zdobycz zasadnicza demokracji — jest możliwą.

Nasza konstytucja sejmowa nie pozwala wszakże na wszechstronny udział obywateli w zarządzie krajowym. Sejm dzisiejszy nie jest dokładnym wyrazem wszystkich interesów i wszystkich opinji. I dlatego s e j m o w a r e f o r m a w y b o r c z a staje się koniecznym warunkiem życia i powagi Sejmu samego jako przedstawicielstwa krajowego.

Mówią, że »swobody i reformy nie są nadawane jeno zdobywane« i to w walce. Ale są chwile jeszcze poważniejsze od czasów walki i zapędów, mianowicie chwile konieczności społeczno-politycznej. Dla sejmowej reformy wyborczej taka chwila nastąpiła. Trzeba mieć nadzieję, że znajdzie się obecnie w Sejmie większość, która usłucha nakazów konieczności i nie zechce narazić potrzebnego dla pracy organizacyjnej spokoju na to, by prócz konieczności zjawiła się przy porodach reform niezbędnych walka klasowa.

Między kunktatorami reformy wyborczej są ludzie, którzy swój opór tłómaczą obawą o ład i porządek w kraju, mogącymi być w niebezpieczeństwie gdzie niewyszkolone w sztuce rządzenia masy dostaną zbyt wielki udział w rządach krajowych. Możemy te obawy uszanować, ale przedewszystkiem musimy wskazać na to, że ewentualność waśni społecznych w kraju jest groźniejszą dla naszego rozwoju aniżeli możliwe chwilowe błędy, spowodowane przez niedoświadczenie mas. Zresztą Sejm w jego dzisiejszym składzie nie może i nie zechce być zarozumiałym; wszak każdy odczuwa, że bez poparcia mas i odświeżenia swych sił Sejm do dalszej pracy reformatorskiej nie dorósł już.

Inna sprawa, która zajmie Sejm, to kwestja kanałów. Sejm nie zdecyduje samej sprawy, ale ma wydać o niej swą opinję. W tym celu już na sobotę zwołanem zostało Koło sejmowe. Widoczna z tego, że kwestja kanałów nie jest wyłącznie kwestją techniczną lub sprawą »uprzemysłowienia« kraju, ale stała się sprawą polityczną. Trzeba mieć nadzieję, że Sejm zajmie w tej sprawie stanowisko zgodne z interesem narodowym kraju w państwie.

Jeżeli te dwie sprawy załatwione zostaną pomyślnie, to Sejm zasłuży się dobrze krajowi. W chwili gdy nasz Sejm krajowy się zbiera, na Zachodzie od nas, w kraju czeskim, narodziła się nadzieja pogodzenia walczących narodowości, nadzieja ugody niemiecko-czeskiej w imię interesów ogólno-krajowych. Tem bardziej we Lwowie powinna zapanować troska o ogólne dobro kraju i to nietylko wśród stronnictw polskich, ale i wśród obu kraj ten zamieszkujących narodowości, które wszak mają wspólne tradycje dziejowe.

Posłowie polscy z pewnością pamiętać o tem będą, że ugoda czesko-niemiecka, tak bardzo pożądana, wpłynąć musi i na położenie Koła polskiego w Wiedniu. Ale i ruscy posłowie nie powinni spuszczać z uwagi tego faktu i pamiętać o konieczności w s p ó l n e j pracy dla j e d n e g o kraju.

# Konferencja posłów demokratycznych.

Wczoraj odbyła się w gmachu sejmowym konferencja posłów demokratycznych w której wzięli udział: Bandrowski, Battaglja, Ciuchciński, Doliński, Federowicz, German, Jahl, Landau, Leo, Loewenstein, Kleski, Maiss, Merunowicz, ks. Pastor, Rittel, Rutowski, Sikorski, Staniszewski, Zarański i Zieleniewski a nadto dr Doboszyński i redaktor Konopiński. Nieobecność usprawiedliwili inni posłowie zaproszeni: Marjewski, Stwiertnia, Petelenz, Roszkowski, Sare i inni.

Zebranie zagaił poseł Jahl, przyczem podkreślił powszechną potrzebę dążenia do organizacji żywiołów demokratycznych, które jednak nie należą do grupy narodowo-demokratycznej.

Następnie dr L e o przedstawił pozytywne zadanie demokracji na terenie sejmowym w najbliższym czasie Na pierwszy plan wysuwa się sprawa reformy wyborczej sejmowej, w której prócz możliwie największego rozszerzenia i zrównania prawa wyborczego zadaniem demokracji musi być zdobycie wydatnego powiększenia wpływu miast, a w szczególności także przemysłu, rękodzieła i handlu w nowym Sejmie. Trzeba dołożyć wszelkich starań, aby Sejm energicznie zażądał wykonania ustawy o drogach wodnych. Rosnąca w zastraszający sposób drożyzna zmusza nas na terenie sejmowym do rychłego a dokładnego zastanowienia się nad środkami, któreby mogły złagodzić tę klęskę społeczną, podkopującą wprost byt stanu średniego i robotników. W związku z tem stoi sprawa poprawy bytu rękodzielników, głównie przez uchwalenie organizacji kredytu rękodzielniczego, której projekt Wydział krajowy przedkłada Sejmowi. Aby demokracja wszystkim tym zadaniom sprostać mogła, aby mogła w tych i wielu innych doniosłych sprawach czy tu, czy w Wiedniu prowadzić politykę energiczną i konsekwentną, musi ona doraźny i luźny związek, istniejący obecnie w jej łonie między poszczególnemi grupami i jednostkami, zamienić na twardszy i ściślejszy.

Następni mowcy: G e r m a n, L ö w e n s t e i n i M e r u n o w i c z zwracali głównie uwagę na to, aby mająca powstać organizacja demokratyczna skierowała swą akcję ku podniesieniu znaczenia Koła na zewnątrz, na wewnątrz zaś łagodziła polemikę stronnictw. Dr Merunowicz podniósł myśl, czyby nie należało zainicjować akcji na Kole sejmowem, zmierzającej do konsolidacji Koła polskiego.

Po przemowie posłów: ks. P a s t o r a, S t a n i s z e w s k i e g o i dra L e a, objaśnił cele wczorajszej konferencji dr B a n d r o w s k i. Zaznaczył on, iż na demokracji, która po zaprowadzeniu 4-przymiotnikowego prawa wyborczego zajęła w Kole polskiem dominujące stanowisko, ciąży wielka odpowiedzialność za cały tok polityki parlamentarnej Koła, oraz wogóle za siłę wpływów politycznych w państwie. Rozbicie jednak i brak organizacji żywiołów demokratycznych, nie należących do narodowej demokracji, uniemożliwia prowadzenie jednolitej i skutecznej akcji. Wojująca na wszystkie strony narodowa demokracja zaostrzyła antagonizmy stronnictw, a następstwem tego jest osłabienie Koła polskiego na wewnątrz i obniżenie powagi wpływów jego na zewnątrz. Mówca oświadcza się za przygotowaniem akcji organizacji w Kole polskiem i za ścisłą łącznością grup demokratycznych poselskich: parlamentarnych i sejmowych.

W tym samym duchu przemawiali: Battaglia, German i Rutowski. W końcu uchwalono następującą rezolucję:

»Posłowie demokratyczni obu grup parlamentarnych (sejmowej i Rady państwa) tworzą stałą konferencję poselską posłów demokratycznych. Celem stałej konferencji demokratycznej, którą zwołują w razie potrzeby przewodniczący obu grup, jest omawianie ważnych spraw polityki krajowej i państwowej, które dla swego znaczenia w Sejmie i Radzie państwa wymagają łącznego i politycznego działania.

Na konferencję mogą być zaproszeni reprezentanci zaprzyjaźnionej prasy i według uznania przewodniczących także osoby z poza sfer poselskich«.

Podkreślić należy i to, iż w obradach brali udział posłowie, którzy wystąpili ze stronnictwa narodowo-demokratycznego.

# Z manewrów wszechpolskich.

Nasi wielcy rycerze narodowi, liżąc się z odniesionych przez rozłam w łonie swego stronnictwa ran, ciskają się na prawo i lewo, rozrzucając potępienia lub też narzucając siebie na nowych mameluków wszechpolskich. Dwa właśnie takie ataki odbyły się w ostatnich dniach i znalazły należyte oświetlenie w prasie.

W N o w y m S ą c z u zaaranżował pan G r a b s k i hecę przeciw posłowi Germanowi, dla którego uchwalono tam »potępienie«. W obszernem sprawozdaniu »Słowa Polskiego« z tego zgromadzenia ani słowem nie wspomniano faktu, że przybył wówczas tam p. Grabski i na wiecu przemawiał. Słusznie zauwa-

---

2

# Kartka z życia detektywa.

— Czego sobie życzę? — Obrony życzę sobie i ochrony! Zwróciłem się do policji i cóż uczyniła? Wyśmiano się tam ze mnie. Od pięciu dni przecie jestem w Londynie i codziennie napadano na mnie, mordowano, codziennie cudem prawie unikałem śmierci! A policja twierdzi, że jestem pijany.

— A któż pana tak prześladuje?

— Jacyś nieznajomi ludzie. Jestem tu obcy zupełnie i pojąć nie mogę, czemu to wszystko przypisać, dlaczego ci ludzie ciągle na mnie napadają.

Słuchając opowiadania tego człowieka, byłem przekonany, że zachodzi tu jakiś wypadek halucynacji duchowej, a mianowicie, że ten Irlandczyk widzi w każdym człowieku ścigających go nieprzyjaciół i wrogów.

— Więc cóż ci ludzie naprawdę panu uczynili? — zapytał Hewitt z widocznem zajęciem. — Jakież to były napaści, o których pan wspomina? I kto pana właściwie przysłał do mnie?

— Kto mnie przysłał? Oczywiście policjant. Skarżyłem się przed nim na to ciągłe prześladowanie, a on mi odpowiada: idź do domu, połóż się do łóżka i wyśpij się, a skoro się obudzisz, nie ujrzysz już śladu swoich wrogów. Ale mnie oni zamordują — odpowiadam mu. Nie, odpowiada, śmiejąc mi się w twarz, oni tego nie uczynią! Tylko naprzód śmiałym krokiem i prosto do domu! No, oczywiście mówię, poszedłbym chętnie do domu, ale czyż mogę wiedzieć, co się stanie, zanim tam dojdę? Któż mi zaręczy, że ci ludzie nie napadną na mnie tu zaraz na skręcie ulicy i nie położą trupem. Idą bowiem widocznie ślad w ślad za mną i nie spuszczają mnie z oka. Niczego więcej nie pragnę, niż spokojnie siedzieć w domu. — Cóż ja ci na to poradzę przyjacielu, odpowiada policjant, ja ci nic poradzić nie mogę. Ale tutaj obok mieszka znany, słynny detektyw, pan Hewitt. W tej chwili przeszedł koło nas. Pobiegnij za nim i opowiedz mu o wszystkiem, co cię dręczy, a może on da ci jaką radę. Posłuchałem i przyszedłem tu do pana.

— No dobrze — odpowiedział Hewitt — opowiedz mi teraz w krótkich słowach wszystko, co cię spotkało.

— Dobrze, opowiem! — A zatem zaraz w pierwszym dniu mego pobytu w Londynie, ktoś wsypał mi truciznę do wina, które pić chciałem. Drugiego dnia jakiś drugi nieznany mi człowiek pchnął mnie na szyny kolejowe pod pociąg, tak, że cudem tylko ocalałem. Zaraz potem lekarz, badając moje stłuczenie, zrewidował mi dokładnie kieszenie. W niedzielę wieczorem napadli na mnie w ciemnym zakątku miasta, powalili na ziemię i omal nie wyrwali mi kieszeni że spodni. A przytem chcieli mnie udusić, tak, że ledwie uszedłem z życiem. A wreszcie dzisiaj rano pobili mnie do nieprzytomności, rzucili na ziemię, a mieszkanie moje zupełnie splondrowali. I czyż to wszystko nie wystarcza, abym żądał pomocy policji?

Gdyby Hewitta nie było przy tej rozmowie, byłbym niewątpliwie uspokoił Irlandczyka kilkoma przyjacielskiemi słowami, byłbym go przekonał, że powinien spokojnie powrócić do domu. Jego wzburzenie, gwałtowne słowa, jakiemi przedstawiał swe fantastyczne, niewiarygodne przygody, któremi chciał dowieść, że wszystko sprzysięgło się przeciw niemu, wreszcie zaś to niedorzeczne twierdzenie, iż lekarz, spieszący mu z pomocą, chciał go okraść, wszystko to utwierdzało mnie w mniemaniu, jakiego nabrałem od pierwszej chwili, mianowicie, że człowiek ten jest obłąkany. I dziwiłem się bardzo, dlaczego Hewitt tak bardzo interesuje się jego opowiadaniem.

— Czy może panu zabrali cośkolwiek? — zapytał.

— Ani grosza nie wyjęli z mojej kieszeni, oprócz klucza od mieszkania. Ale i ten klucz znalazłem we drzwiach, gdy oprzytomniałem i dowlokłem się do domu.

Hewitt otworzył drzwi swojego mieszkania.

— Proszę, niech pan wejdzie — rzekł — i opowie mi wszystko od samego początku. Jeżeli chcesz, możesz nam towarzyszyć — dodał, zwracając się do mnie.

Irlandczyk i ja weszliśmy za nim.

Nagle Hewitt odwrócił się i spoglądając Irlandczykowi bystro w oczy, zapytał go stanowczym głosem:

— A zatem masz pan to jeszcze?

Ale Irlandczyk odpowiedział na zapytanie niezmiernem zdumieniem, które wyraźnie malowało się na jego twarzy.

(C. d. n.)

ża »Dziennik Polski«, iż chodziło zapewne o wywołanie wrażenia, że usposobienie dla p. Germana nieprzychylne wyrosło samorzutnie na gruncie nowosądeckim, a nie było inspirowane i sugerowane przez nasłanych agitatorów narodowo-demokratycznych.

Jasne jest, dlaczego „Słowo Polskie" nie wspomniało o poważnych głosach, które odważyły się brać posła Germana w obronę przed napaściami.

A jeszcze bardziej zrozumiałe jest zamilczenie faktu, że na trzystu (nie pięciuset — jak pisze „Słowo") uczestników zebrania, większość mieli socjaliści.

Nie dziwimy się bowiem, że stronnictwo N. D. nie chce się publicznie przyznać do tego, iż dla zwalczania niewygodnych posłów, należących do Koła polskiego, posługuje się pomocą »internacjonału«, jak najzawzięciej zwalczającego ideę solidarności narodowej na gruncie wiedeńskim.

W Czerniowcach znowu po obchodzie grunwaldzkim urządzono wiec włościański, na który zaproszono pana Głąbińskiego. Sprowadzono chłopów z czytelń, zorganizowanych przez TSL. i ich imieniem ofiarowano Głąbińskiemu jeden z dwu nowych mandatów do sejmu bukowińskiego. Organizacja tedy oświatowa, która powinna być pozapartyjną, posłużyła wszechpolakom bukowińskim do zareklamowania swego papieża. Jeszcze jeden dowód więcej, czem jest TSL w rękach wszechpolaków.

Fakt ten oburzył nawet sojusznków wszechpolskich, podolaków, których organ „Gazeta Narodowa" protestuje przeciwko tym nowym zakusom monopolu partyjnego i wykazuje, że około rozbudzenia ducha narodowego na Bukowinie mają także zwolennicy „Narodówki" duże zasługi.

## Ostrzeżenie.

Zwracamy uwagę Firm krakowskich na niejakiego Henryka Różyckiego, (zamieszkałego w Witkowicach pod Krakowem— „naczelnego redaktora" na nowo wychodzących „Czat") który bądź to podając się za współpracownika „Gazety Powszechnej", bądź też przedkładając zamówienia ze sfałszowanym podpisem redaktora naszego pisma — bierze na rachunek redakcji rozmaite towary. jak to właśnie wykryło się w paru księgarniach tutejszych. Oświadczamy zarazem, że rachunków tych płacić nie będziemy.

# KRONIKA.

*Kraków 22 września.*

**Teatr ludowy.** Wesoły i zabawny wodewil „Chcę sobie pohulać" dany będzie dziś i w piątek ze współudziałem Wiktora Wandycza, Teodozji Wandycz i S. Kwiecińskiej, nowych sił wodewilistycznych. W sobotę „Wróg ludu" dramat Ibsena, który był grany tylko raz jeden w Krakowie przez trupę poznańską — za dyrekcji E. Rygiera. Główną postać Ottona Stockmana, lekarza, odtworzy dyr. Rygier. Inne role spoczywają w rękach pp. Roland, Grabowskiej, J. Rygiera, Turskiego, Tatrzańskiego, Czarnowskiego, Szkudelskiego i i. W poniedziałek „Mazepa" z p. Żarlińską w roli Amelji i p. Dobrowiczem w roli króla. Pan Feliks Gwiżdż złożył sztukę p. t. „Dobrzy ludzie", w kancelarji Teatru ludowego.

**Catch as catch an.** Z temi słowami ukazały się wczoraj afisze na ulicach Krakowa. Jest to zapowiedź walki między Cyganiewiczem a Rollerem z Ameryki. „Catch as catch can" znaczy „chwytaj, gdzie możesz". Są to zapasy na sposób amerykański, przy których dozwolone są chwyty wszędzie (za nogi), podczas gdy metodą francuską wolno chwytać tylko do pasa.

**Z Cyrku Edison.** Atrakcją programu od piątku 23 do czwartku 29 bm. będzie obraz p. t.: „Messalina", dramat podług Pliniusza Starego, artystyczne zdjęcie w kolorach naturalnych grana przez: p. Ravet, p. Magdalenę Roch i p. Celiat z komedji francuskiej w Paryżu. Reszta programu składać się będzie ze zdjęć o treści pouczającej i humorystycznej.

**Z Resursy urzędniczej.** W sobotę dnia 24 bm. o godzinie 9 wieczorem odbędzie się odczyt prof. Bolesława Walewskiego „O pieśni polskiej" z demonstracjami muzycznemi. Wstęp dla członków Resursy i zaproszonych gości bezpłatny. Osoby, nie będące członkami Towarzystwa, a chcące wysłuchać odczytu, muszą postarać się o zaproszenie za pośrednictwem 2 członków w sekretarjacie Resursy najpóźniej w dniu poprzedzającym odczyt między godziną 7 a 8 wieczorem.

**Rozkład jazdy na zimę 1910-1911.** Z dniem 1 października br. zaprowadza dyrekcja kolei północnej zimowy rozkład jazdy na wszystkich linjach oraz na wszystkich linjach w zarządzie dyrekcji kolei północnej się znajdujących. Odnośne rozkłady jazdy zostały już wydane i podnosi się z takowych następujące istotne zmiany:

Świnów-Witkowice-Opawa-Dworzec kolei północnej. Pociągi dla robotników Nr. 1254A Opawa-Dworzec kolei północnej odj. 4·25 z rana i Nr. 1255A, Świnów-Witkowice odj. 7·03 wieczór, z powodu niekorzystnej frekwencji od 1 października br. począwszy już nie będą kursowały we wszystkich dniach robotniczych. Pociąg Nr. 1245A kursować będzie tylko w dniach roboczych po niedzieli i święcie, pociąg zaś Nr. 1255A tylko w dniach roboczych przed niedzielą i świętem.

Cieszyn-Frydek-Mistek. Przy pociągach dla robotników Nr. 2255A, Frydek-Mistek odj. 5·43 po południu do Cieszyna, Nr. 2256A, Cieszyn, odj. 6·58 wieczór do Frydka-M., w dniach roboczych po niedzieli i święcie, kursować będą od 1 października br. począwszy, także wozy II klasy dla przewozu innych podróżnych. Od 1 października br. począwszy nie będą więcej zaprowadzane pociągi osobowe i mieszane, które kursowały tylko w sezonie letnim względnie w czasie tym tylko w niedziele i święta. Kieszonkowy rozkład jazdy dla ruchu osobowego na linjach dyrekcji kolei Północnej i dyrekcji kolei państwowej Ołomuniec, nakładany odtąd w dniu 1 maja i 1 października, wychodzić już nie będzie z dniem 1 października br. Od 1 października począwszy kursować będą aż do 30 listopada br. włącznie wprost jadące wozy I, II i III klasy przy pociągach Nr. 1112-3 względnie Nr. 4-1115 między Pragą-Podwołoczyskami, via Ołomuniec-Przerów i napowrót.

Ruch wprost jadących wozów kursowych i sypialnych, istniejący między Karlsbadem-Podwołoczyskami względnie Przerowem-Podwołoczyskami przy pociągach 1112-103 względnie Nr. 104-1115, wstrzymuje się z dniem 1 października br. Tak samo odpada od tego samego dnia począwszy wprost jadący wóz I-II klasy Wiedeń-Dworzec kol. Północnej-Karlsbad przy pociągu Nr. 301.

**Skorowidz handlowo-przemysłowy.** Wydawnictwo „Skorowidza handlowo-przemysłowego" wydało Skorowidz handlowo-przemysłowy Kraków-Podgórze na rok 1910-11. Książka obejmująca str. 312 zawiera na początku kalendarz, krótki opis Krakowa, a następnie spis i adresy wszystkich firm, handli, fabryk i tp., ułożonych według alfabetu, co ogromnie ułatwia orjentację. Wreszcie znajdują się w książce przepisy pocztowe, kolejowe i obraz polityczno-statystyczny świata.

**Nordbańska pułapka w Krakowie.** Otrzymujemy następującą notatkę: Kolej północna restauruje chodniki peronu na rok przez 365 dni i ani rusz porządku zaprowadzić nie może. Obecnie znowu pookładała deski na peronie, ale tak misternie, że co chwila wywraca się ktoś na nich ku uciesze kolejarzy i publiczności. Już parę osób, leży potłuczonych, a p. Bl. dostała nawet wstrząśnienia mózgu. Pytamy publicznie, — czy zarząd kolei północnej przestanie raz bagatelizować naszą publiczność, czy chce doprowadzić do innych radykalniejszych interwencji?

**O zgwałcenie.** (Z sali sądowej). Wczoraj przed sędziami przysięgłymi odbyła się przy drzwiach zamkniętych rozprawa przeciw Adamowi Figwerowi, 20-letniemu wyrobnikowi z Jaworzna, o zbrodnię zgwałcenia. Figwer napadł dnia 21 lipca br. w Podłężu na Katarzynę P. i korzystając z tego, że nikogo nie było w pobliżu, usiłował dopuścić się na niej gwałtu. Rozprawie przewodniczył radca! Obłutowicz, oskarżał prokurator Wajda, bronił adw. dr Kłębkowski. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych został Figwer skazany na 1 rok ciężkiego więzienia.

**Ogień** powstał wczoraj w południe w jednem z mieszkań domu l. 15, przy ul. Czarnowiejskiej, gdzie zapaliło się nagromadzone za piecem drzewo. Ponieważ ogień zagrażał całemu mieszkaniu, przeto wezwano straż pożarną, która w kilka minut przybyła. Tymczasem jednak domownicy już ogień ugasili.

**Ujęcie „doliniarza".** Piotr Rozpędek, gospodarz z Kamionki ujął wczoraj na Kleparzu Mikołaja Jarosza, 13-letniego chłopca w chwili gdy ten skradł mu z kieszeni pularesu z kwotą 10 kor. Ten Mikołajek jest mimo młodego wieku znanym na tutejszym bruku złodziejem kieszonkowym, karanym już mnóstwo razy za podobne sprawki. I teraz został on oddany w ręce policji, która go osadziła „pod telegrafem".

**Zmarli:** Bronisława Stachiewiczowa, przeżywszy 43 lat. Pogrzeb dnia 23 bm. z ul. Garncarskiej l. 1.

Marjan Hohenauer, słuchacz praw, przeżywszy 23 lata. Pogrzeb 23 bm. z domu przedpogrzebowego.



## Repertuar teatrów krakowskich

(od 22 bm. do 25 bm.).

| | | miejski | ludowy |
|---|---|---|---|
| Czwartek | | Złoty wiek rycer. | Chcę sobie pohul. |
| Piątek | | Tajfun | Chcę sobie pohul. |
| Sobota | | Śmierć Iwana gr. | Wróg ludu |
| Niedz | po poł. | — | Chcę sobie pohulać |
| | wiecz. | Śmierć Iwana gr. | Meier Ezofowicz |

## Z Podgórza.

**Przywóz mięsa z Argentyny.** Z magistratu wysłano wczoraj depeszę telegraficzną do prezydenta ministrów bar. Bienerta z prośbą o zezwolenie na przywóz mięsa argentyńskiego do kraju.

**Z przyjaźni...** Józef Kondra, murarz pracujący przy odrestaurowaniu kamienicy przy ulicy Kalwaryjskiej, położył na oknie kamizelkę ze srebrnym zegarkiem i prosił swego przyjaciela Andrzeja Maciejszaka, aby mu go pilnował. Tymczasem przyjacielowi sprzykrzyło się pilnować kamizelki, zabrał ją więc i uciekł. Poszkodowany zawiadomił o tem policję, która Maciejszaka aresztowała.

**Przytrzymanie złodzieja.** W jednym ze sklepów ze skórami skradziono przed miesiącem pakę skór. Jednego ze sprawców Czermaka ujęła policja przed niedawnym czasem, wczoraj zaś aresztowała drugiego w osobie Michała Leśniaka.

**Zawalenie się sufitu.** Wczoraj w południe, kiedy robotnicy usunęli rusztowanie i belki podpierające betonowy sufit jednej z sal piętrowych w nowo budującej się szkole miejskiej przy kościele Redemptorystów — sufit runął z łoskotem, zrywając grube pręty żelazne. Gruzy spadły na sufit sali parterowej, który pod ich ciężarem załamał się tak, że cała masa gruzów wpadła aż do piwnicy. Ofiar w ludziach — z powodu pory południowej — nie było żadnych. Zawiadomione o tym wypadku władze, prowadzą energiczne śledztwo celem wykrycia przyczyny zawalenia się i winnego.

## Ze Lwowa.

**Koniec strejku tramwajowego.** Wczoraj rano odbyło się zgromadzenie strejkujących funkcjonarjuszy tramwajowych, na którem komitet strejkowy ogłosił uchwałę w sprawie przeprowadzonego porozumienia z prezydjum miasta co do zakończenia strejku. Strejkujący po przemówieniu kilku mowców uchwalili jednogłośnie strejk zakończyć. Uchwalono również wyrazić podziękowanie inspektorowi Gutkowskiemu i kilku radcom miejskim, którzy podjęli się pośrednictwa w sporze między prezydjum miasta a służbą tramwajową. Z pozwolenia komitetu strejkowego kilkudziesięciu robotników tramwajowych zajęło się oczyszczeniem torów tramwajowych ulicznych. O godzinie 1 w południe służba tramwajowa powróciła do pracy.

**Sprawa ruskich studentów.** Akta w sprawie napadu studentów ruskich na uniwersytet nadeszły już do Lwowa z Najwyższego Trybunału. Akt oskarżenia zostanie w przeciągu tygodnia opracowany przez prokuratorję i wręczony oskarżonym. Obrońcy wnieśli podanie do sądu śledczego o wypuszczenie za kaucją na wolną stopę 2 pozostałych jeszcze w więzieniu studentów ruskich: Ochrymowicza i Żeleźniaka. Za Ochrymowicza złożyć ma kaucję ojciec — ksiądz ruski, a za Żeleźniaka sekretarz Towarzystwa im. Szewczenki.

Izba Radna uchwaliła wypuścić uwięzionych za kaucją 20.000 koron za każdego z nich. Obrona ruska wniosła zażalenie przeciw wysokości kaucji i zażądała jej zniżenia. Zażalenie to rozstrzygać będzie wyższy sąd krajowy karny.

## Z kraju.

**Obchod grunwaldzki w Budziwoju.** W niedzielę 11 bm. odbyła się w Budziwoju wspaniała uroczystość 500-letniej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. O godzinie 9 przed południem zebrały się tłumy wieśniaków konno i pieszo w obszernym ogrodzie posła Bomby. Na odgłos dzwonka z miejscowego kościółka uszykował się pochód i ruszył do kościółka, gdzie ks. dr Kostula z Przemyśla odprawił uroczyste nabożeństwo i wygłosił kazanie patrjotyczne. Następnie pochód udał się na skraj wioski, gdzie na wzgórku tensam kapłan dokonał poświęcenia pomnika, zbudowanego na pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem. Pod pomnikiem przemówił w podniosłych słowach poseł Bomba, następnie nauczyciel Gutwein, a wreszcie sędzia z Tyczyna dr Głogoczowski. Następnie w tymsamym porządku pochód udał się do wsi i rozwiązał się w podwórzu posła Bomby, gdzie nastąpił posiłek. Wieczorem amatorskiemi siłami miejscowego Gniazda ku ogólnemu zadowoleniu „Wóz Drzymały". Po raz pierwszy w tych uroczystościach wystąpił miejscowy „Sokół".

**Gimnazjum w Tłumaczu.** Gimnazjum z językiem wykładowym polskim zostało otwarte. Zapisało się do I klasy 110 uczniów, przeważnie Polaków. Również została otwarta w Tłumaczu szkoła gospodyń wiejskich.

**Zarządzenie sanitarne.** Ze względu na niebezpieczeństwo zawleczenia cholery do Galicji przez powracających z Królestwa Polskiego Wisłą flisaków, zarządziło namiestnictwo rewizję sanitarną osób i pakunków w miejscu wchodowem Nadbrzezie, w powiecie tarnobrzeskim.

**»Pieszo naokoło świata.** Podróżujący bez pieniędzy naokoło świata pieszo Włodzimir Korowin i Jerzy Polewaj nocowali z dnia 20 na 21 września w Mszanie Dolnej, skąd rano wybrali się w dalszą drogę do Zakopanego.

## Ze świata.

**Zuchwali bandyci.** Po długim szeregu drobnych wypadków bandyckich dokonano w Warszawie napadu, którego zuchwalstwo i rozmiary przypominały czasy rozpętania się bandytyzmu. Przed dom l. 21, przy ul. Grzybowskiej zajechał samochód, z którego wysiadło kilku elegancko ubranych młodzieńców, a dawszy rozkaz szoferowi, aby czekał przed domem, zniknęli w bramie. Wkrótce przechodził tamtędy kasjer fabryki Jarnuszkiewicza i Sp., niosąc przy sobie 4 tys. rubli, przeznaczone na wypłatę. Nagle z bramy domu l. 21, wybiegło 6 młodych ludzi, którzy z wydobytemi rewolwerami, okrążyli kasjera i dali salwę strzałów w powietrze. Przerażonemu kasjerowi w mgnieniu oka wyrwali paczkę z pieniądzmi. W tej samej chwili na ulicy ukazał się oficer dywizjonu żandarmskiego. spostrzegli go napastnicy, gotujący się już do ucieczki. Nie widząc w jego rękach broni, skierowali doń kilka strzałów, poczem korzystając z wywołanego ponownie temi strzałami popłochu. wszyscy wskoczyli do oczekującego przed brama samochodu i z wielką szybkością odjechali, znikając w jednej niemal chwili z przed oczu przerażonych widzów i skierowali się ku ulicy Elektoralnej. W tym kierunku podążył sztab policji VIII cyrkułu. Aresztowano wiele osób, między niemi szofera samochodu, który jednak nie umie dać żadnych wyjaśnień co do sprawców napadu. Skradli oni kasjerowi 3 tys. rubli, gdyż tysiąc rub., które miał ukryte na piersiach, ocalało.

**Zemsta Czarnej Ręki.** Przed kilku dniami w nocy mieszkańcy wioski Pellaro, w pobliżu Reggio we Włoszech zostali obudzeni przeraźliwymi krzykami dziecka. Wybiegli z domów i po chwili znaleźli trzyletnią Grazię Rivolino, leżącą u drzwi baraku rodziców. Dziecko było wprost poćwiartowane. W baraku leżeli rodzice, zabici we śnie. Trzyletnia Grazia obudziła się widocznie i chciała uciekać, lecz ją mordercy złapali i zadali jej śmierć okrutną. Jest to akt zemsty osławionej Czarnej Ręki. Rivolino powrócił niedawno z rodziną z Ameryki, gdzie miał zatarg z członkami tej bandy zbójeckiej. Poprzysięgli mu zemstę śmiertelną. Owej nocy widzieli przechodnie snujące się postacie. Zbirowie zakradli się do baraku robotniczego Rivolinów, zadusili rodziców, a dziecko porąbali siekierą. To bestjalskie morderstwo budzi oburzenie i grozę w całych Włoszech.

**Pierwsza dorożka napowietrzna.** Od czasu, gdy Bleriot zaniechał wzlotów, począł zajmować się budową aeroplanów. Otóż udało mu się zbudować jednopłaszczyznowiec, w którym obok pilota, jest miejsce dla dwóch pasażerów. Napowietrzny automobil będzie poruszany za pomocą motoru o sile stu koni parowych i ma osiągać szybkość 60 kilometrów na godzinę. Pasażerowie będą siedzieli nader wygodnie i nie uczują wcale wstrząśnień.

## Z humorystyki szynkarskiej.

Z powodu znanego w sprawie koncesji szynkarskich stanowiska ludowców w obronie interesów chłopskich — otrzymała kancelarja P. S. L poniżej przytoczony list, widocznie ze sfer dotychczasowych szynkarzy-żydów, który jako *curiosum* przytaczamy:

„Ogłoszenie! Dzień dobry panie Haman antysemita. Słyszno, że antysemity naszy wrogi zemby sobie psujom, że izraelity bogaty nic nic a nie potrzejom, my nic nie potrzebujemy a wam tilko Hamani kolka brakuje i czężka choroba, którą Pan Bóg w krótcy na was przyszli za naszy krzywdy i za naszy łzy, co my teraz płakamy, że nam chleb z ust wydziracie. Szlak by was trafioł! Nie skorzystacze nasz chleb, my będziemy teraz coś budować i Pan Bóg naszy krzywdy sie ujmi, a wy na bidy będżecze. Koli was że żyd zyje, ślog by was trafioł, najbogatszy żyd tego nie użyje, jak najniższe szlachcic. My o szynkach do Wiednia będziemy szturmować do c. k. Ministerstwa i do Najjaszniejszego Pana i przekonamy co ów »Głos Narodu«, ten dobry antysemita w Krakowie, co oni w Galicji wydziwiajom? To poprostu buntowniki. Już tak nie będzie. Dosyć naszy krew cyckacze, my żydy krwawo pracujemy z przemysłem itp., skromny życzy prowadzimy ale przy tem ciężkie wielki podatki płaczimy w mieszcze i wszi. Chłop we wszi prowadzi różny rzemiosło a to: kowali, stelmachy, krawcy, szewcy, stolarzy, murarzy, czeszli, żaden podatek nie płacić i żyć sobie przez turbacji jak hrabia. Jeszcze was koli w bok? Nie za długo to Pan Bóg na was zeszli kary, bo naszy łzy i modlitwy Pan Bóg przyjmi i naszy krzywdy się ujmi a my będziemy widzieć tego. Dowidzenia panie antisemita!...«

# Nowa kolej zębata w Szwajcarji.

Kiedy przed 50 blisko laty inżynier szwajcarski Riggenbach wpadł na pomysł zastosowania zębatych kół do ruchu na bardzo stromych kolejach żelaznych, wyśmiano go i wydrwiono, osobliwie w Niemczech. Nie zraziło to jego Riggenbacha, który postarał się o patent na swój wynalazek.

W r. 1867 zbudowano pierwszą kolej zębatą na górę Waszyngtona pod Filadelfją w Stanach Zjednoczonych, a jej powodzenie skłoniło do zbudowania w r. 1871 pierwszej w Europie koleji zębatej z Vitznau na Rigi nad jeziorem Czterech Kantonów w Szwajcarji. Odtąd pomysł Riggenbacha zyskał prawo obywatelstwa na całej kuli ziemskiej, chociaż porobiono w nim z czasem różne zmiany. Z wynalezieniem przenoszenia na odległość siły w postaci prądu elektrycznego zaczęto budować górskie koleje żelazne prawie wyłącznie z popędem elektrycznym tem bardziej, iż w górach jest prawie zawsze dużo wody z dostatecznym do wytworzenia siły spadkiem.

Taką kolej elektryczną najnowszego systemu z popędem elektrycznym zbudowano obecnie na górę Niesen w Szwajcarji, mającą 2367 metrów wzniesienia nad poziom morza. Góra ta jest ostatniem zakończeniem na północ pasma nad brzegiem jeziora Tuńskiego. Wspaniały jest na wszystkie strony widok z tej góry, na Interlaken, na obydwa jeziora, wiele szczytów górskich i na wyżynę berneńską. Dlatego też góra Niesen cieszy się ogromną frekwencją turystów do tego stopnia, że prawie na samym jej szczycie znajduje się oddawna wspaniały hotel ze wszystkiemi postępowemi urządzeniami. Ta frekwencja na szczyt w ogólności łatwo dostępna sprawiła, iż utworzyła się spółka, która zbudowała kolej żelazną linową na szyt góry, o której mowa.

Kolej ta rozpoczyna się w Mülenen na wysokości 692 m. nad poziomem morza i prowadzi do punktu położonego o 25 m. niżej od szczytu góry, czyli na wysokość 2342 m. Różnica przeto między tymi dwoma punktami wynosi 1649 m., które wagon przebywa w 50 minutach. Długość toru wynosi 3524 m, spadek jest bardzo znaczny, a kolej nader stroma. Na całej linji są dwie stacje z maszynami elektrycznemi. Lina druciana, ciągnąca wagon do góry, wypróbowana jest na ciężar 100 tys. kg., ciągnie zaś najwyżej 7.780 kg, Bezpieczeństwo więc jest zupełne. Mimo to wagon ma przyrządy sygnałowe, telefon i dwa hamulce. Wagon może pomieścić 40 osób, a podróż w górę i na dół kosztuje razem 7 franków.

Wprawdzie estetycy i miłośnicy nieskażonej pomysłami ludzkimi przyrody powiadają, że koleje żelazne odbierają górom cały urok piękności, ale szeroka publiczność nie troszczy się o te poglądy i woli dostawać się na szczyty gór koleją, aniżeli wdrapywać się na nie mozolnie, a nieraz niebezpieczeństwem życia. I dlatego koleje na góry mają takie powodzenie.

# Telegramy.

(*Telefonem od naszych korespondentów*).

### Konwencja austro-niemiecko-turecka.

**Wiedeń**, 22 września (tel. wł.). »Neues Wiener Journal« na podstawie doniesienia włoskiego pisma »Corriere della Stella« stwierdza, iż wieści o zawartej konwencji austro-niemiecko-tureckiej są prawdziwe. Do konwencji mają być wciągnięte jeszcze Włochy i w tym kierunku toczą się właśnie pertraktacje.

### Pominięcie premiera węgierskiego.

**Budapeszt** 22 września (tel. wł.). W tutejszych kołach politycznych szeroko omawianą jest sprawa pominięcia przez bawiącego we Wiedniu cesarza Wilhelma, premjera węgierskiego. Cesarz bowiem przyjął na osobnej audjencji tylko austrjackiego premiera bar. Bienertha. Ten krok cesarza uważany jest jako nierównomierne traktowanie drugiej połowy monarchji.

### Dowóz mięsa argentyńskiego.

**Budapeszt** 22 września (tel. wł.). Rząd węgierski nie jest jeszcze zdecydowany co do przywozu mięsa argentyńskiego. Pertraktacje o dowóz zainicjował rząd austrjacki nie węgierski. Jak bowiem donoszą, dowozowi mięsa argentyńskiego sprzeciwiają się agrarjusze węgierscy.

### Nie zawarto konwencji.

**Wiedeń**, 22 września (tel. wł.). Korespondent „N. F. Presse“ w Bukareszcie jest upoważniony przez kierującego męża stanu do oświadczenia, iż między Rumunją a Turcją nie zawarto konwencji wojennej.

### Para królewska w podróży.

**Bruksela** 22 września (tel. wł.). Królewska para wybiera się w podróż na dwór wiedeński. Przyjazd oznaczono na 2, a odjazd na 5 października.

### Sprawa Crippena.

**Londyn** 22 września (tel. wł.). Sprawa Crippena została odroczona; w najbliższym czasie wejdzie przed sąd przysięgłych.

### Podróż króla serbskiego.

**Białogród** 22 września (tel. wł.). Król serbski Piotr uda się w listopadzie na dwór króla włoskiego.

### Książę Jerzy serbski.

**Belgrad**, 22 września (tel. wł.). Książę Jerzy serbski zamianowany został po powrocie z podróży europejskiej szefem pułku stacjonowanego na prowincji. Książę Jerzy zamknął się u siebie, nigdzie nie wychodzi, ani nikogo u siebie nie przyjmuje.

### Przesilenie w Tyroji.

**Wiedeń**, 22 września (tel. wł.). Z Konstantynopola donoszą, iż przyczyną przesilenia w Turcji nie było niepowodzenie pożyczki tureckiej w Paryżu, ale kontrowersja między ministrem skarbu a ministrem wojny o pewne pozycje w budżecie ministerstwa wojny.

### Zapasy Zbyszka i Rollera.

**Wiedeń** 22 września (tel. wł.). Dnia 25 bm. tj. w niedzielę odbędą się tu w cyrku Buscqa zapasy między Zbyszko-Cyganiewiczem a przybyłym z Ameryki tamtejszym szampjonem drem Rollerem.

# Otwarcie Sejmu.

(*Telefonem*).

**Lwów**, 22 września.

Dziś o godz. $11^1/_4$ nastąpiło wobec licznego kompletu posłów otwarcie Sejmu. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni otworzył posiedzenie następującem zagajeniem:

### Mowa marszałka Badeniego.

W chwili, w której rozpoczynamy tegoroczne obrady, myśli nasze zwrócone są nie tylko do spraw, które mają być przedmiotem obrad, ale może bardziej jeszcze do ogólnych warunków, wśród których pracować mamy; stąd gorące pragnienie, by te warunki przy ogólnej dobrej woli złożyły się tak, by praca nasza krajowi istotną korzyść przyniosć mogła.

Większość polska tego Sejmu zechce niewątpliwie snuć dalej piękne myśli, które stanowiły tło wspaniałego naszego tegorocznego **święta narodowego**, unikając w imię dobra publicznego sporów partyjnych i osobistych, które zatruwają życie publiczne zniechęcając i psując jednostki, osłabiają i zmniejszają same siły, jakiemi dla dobra kraju rozporządzać możemy.

Z boleścią stwierdzić trzeba, że

### stosunki między obydwoma narodami

od ostatniej sesji nie tylko nie zmieniły się na lepsze, lecz raczej się zaostrzyły. Z tego miejsca nie padnie z pewnością żadne słowo, któreby smutne, wzajemne stosunki pogorszyć tylko mogło; nie mogę jednak nie dać wyrazu jednej myśli. Wśród większości polskiej tego kraju i Sejmu mogą być i są różnice zapatrywań co do sposobu i warunków, wśród których zaspokojenie potrzeb kulturalnych narodu ruskiego nastąpić może i powinno. Różnice te jednak trwają tylko tak długo dokąd stoimy wobec legalnie i kulturalnie stawianych żądań i życzeń. Wobec gwałtów i terroru jesteśmy i pozostaniemy zawsze zgodni wszyscy bez żadnego wyjątku nie tylko w potępieniu tych środków ale w poczuciu konieczności obronnego i odpornego stanowiska.

Mam jednak nadzieję, że w uznaniu niewłaściwości tych środków i ich potępieniu jawnem i głośnem złączą się przedstawiciele obu narodów, co z pewnością ułatwi i przyspieszy lepszą przyszłość.

Osobiście pozostanę zawsze wiernym myśli, której tylokrotnie dawałem już wyraz, że stosunki obecne osłabiają obydwa narody a szkodę przynoszą z każdym dniem coraz większą całemu krajowi; na tem przekonaniu opierać będę i nadal działanie w życiu publicznem a nie chcę i nie mogę porzucić nadziei, że stan obecny jest tylko stanem przejściowym a nie trwałą podstawą wzajemnego stosunku.

### Budżet na rok 1911

nie zawiera żadnych niespodzianek, lecz jest wyrazem smutnej, choć przewidzianej i zapowiadanej rzeczywistości. Wydatki wynoszą 63 miliony, w tem przeszło 25 miljonów wydatki oświatowe.

Nowy dochód z opłat szynkarskich i podwyższonego podatku od piwa, preliminowany netto na 11 miljonów. Wzrost wydatków w porównaniu z rokiem zeszłym wynosi okrągle 2 i pół miljona, jest więc mniejszy o miljon, niż to Wydział krajowy w roku zeszłym przewidywał. Pomimo tego pozostaje niepokryty niedobór 5-ciu miljonowy, który Wydział krajowy proponuje pokryć przez podwyższenie dodatków o 10 halerzy i przez przeniesienie na rok 1911 półtora miljona niezużytej pożyczki z roku 1909.

Gdyby projektowane podwyższenie podatku od wódki weszło w życie, choćby od 1-go września 1911, byłoby podwyższenie dodatków zbędne. Gdy jednak niema żadnej pewności, iż kraj tem nowem źródłem dochodu już w roku przyszłym rozporządzać będzie, Wydział krajowy po długiem wahaniu był zmuszony przedłożyć wniosek podwyższenia dodatków do podatków, pomimo, iż już dotychczasowe dodatki stały się dla opodatkowanych wielkim ciężarem.

Nieprzesądzając, uchwały węgierskiej Izby, nie mógł Wydział krajowy przedkładać wniosku pokrycia normalnego niedoboru pożyczką emisyjną, gdyż uważa ten środek za niezgodny z prawidłową gospodarką finansową i za zgubny dla przyszłości finansowej kraju.

Mając przed oczyma całość bubżetu na rok 1911 trudno pominąć uwagę, że jeżeli dotąd dodatki do podatków stanowiłyby przeważną część dochodów funduszu krajowego, to w budżecie na rok 1911 dochód z dodatków już nawet o 10 halerzy podwyższonych, przynosi 22 miljony okrągło, a dochód z opłat konsumcyjnych 21 miljonów.

Zwracam uwagę Wysokiej Izby na sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia

### Krajowego patronatu rękodzieł i przemysłu.

Proponowane przez Wydział krajowy środki do podniesienia rękodzieł i drobnego przemysłu, mają na celu przedewszystkiem stworzenie stałej normalnej opieki i materjalnej pomocy dla tego działu produkcji krajowej; środki do tego wiodące z natury rzeczy zmieniać, rozszerzać i rozwijać się muszą, ale już samo ujęcie spraw rękodzieł i drobnego przemysłu dotyczących, w jedną odrębną całość, będzie z jednej strony dowodem gorącej chęci Wys. Sejmu przyczynienia się do rozwoju i podniesienia rękodzieł i uznania znaczenia tego czynnika w naszem życiu społecznem, a z drugiej strony gwarancją, że akcja dziś rozpoczęta, a corocznie przez Wysoki Sejm kontrolowana, będzie ciągłą, trwałą i skuteczną.

W sprawozdaniu z czynności Depart. II znajdzie Wys. Sejm szczegółowe sprawozdanie o założeniu na podstawie uchwał Wys. Sejmu

### Banku przemysłowego,

który wczoraj działalność swoją rozpoczął. Sądzę, że rezultatów działania Banku przemysłowego należy oczekiwać z uwzględnieniem faktycznych stosunków w kraju, z cierpliwością i bez przesadnych nadziei, a zarazem ściśle czuwać nad tem, by służył jedynie i wyłącznie tym celom, które były uzasadnieniem ofiarności kraju. Sądzę również, że większość bezwzględna, jaką kraj za pośrednictwem Wydziału krajowego w tym Banku rozporządza, udział, a tem samem wpływ kapitałów krajowych, skład Rady nadzorczej i Dyrekcji pozwalają liczyć na to, że interes i dobro kraju będzie zawsze myślą przewodnią w działaniu tej instytucji, przy równoczesnem strzeżeniu bezpieczeństwa funduszu krajowego, Bankowi powierzonego.

Podczas obecnej sesji toczyć się będą prawdopodobnie dalsze obrady komisyjne nad sprawą

### reformy wyborczej,

o której już dwukrotnie z tego miejsca mówiłem. Dziś dodać chcę tylko jedną uwagę. Reforma wyborcza nie jest sama dla siebie celem, lecz środkiem do celu, a tem samem ma tylko o tyle wartość i znaczenie, o ile cel, któremu ma służyć, osiągnięty być może. Celem jest tu udział w reprezentacji kraju przedstawicieli najszerszych warstw ludności, rozwój i postęp obecnego stanu rzeczy, ale bez przewrotu i bez zerwania łączności z przeszłością. Tylko taka reforma wyborcza, która ten cel mieć będzie na oku, da krajowi w przyszłości spokój, siłę i powagę, będzie trwałą i stałą. Dlatego zdaje mi się, że przedewszystkiem musimy mieć na oku spełnienie tego celu, a nie jakiś krótki termin kalendarzowy, który łatwo postawić i oczekiwanie budzić, lecz trudniej dotrzymać.

Wśród kwestji ekonomicznych, które zajmą uwagę Wys. Izby, znajdzie się niewątpliwie sprawa zupełnie uprawnionego dążenia kraju do

### uzyskania dróg wodnych.

Jakiekolwiek by miało być ostateczne rozwiązanie sprawy dróg wodnych w przyszłości, nie wątpię, że kwestja ta będzie traktowana w tym Sejmie wyłącznie ze stanowiska ekonomicznych i politycznych interesów kraju, o które wszyscy równo dbać musimy, a nie stanie się ani na chwilę platformą, któraby służyła do walki stronnictw a nie do ułatwienia działania i wzmocnienia stanowiska naszej reprezentacji w Wiedniu.

Następnie wzniósł marszałek okrzyk na cześć cesarza i poświęcił kilka słów wspomnienia zmarłemu niedawno posłowi sejmowemu Stefanowi **Sękowskiemu** z Wojsławia pod Mielcem.

### Mowa namiestnika.

Nie wiele miesięcy upłynęło od ostatniej sesji sejmowej, na której miałem sposobność zdać Wys. Sejmowi aprawę z całej działalności administracji politycznej w kraju. Dlatego też obecnie mogę się ograniczyć do wyjaśnienia tylko tych zadań administracji, które jej po za zwykłym tokiem czynności przybyły i które w ciągu ostatnich miesięcy wymagały osobnej zdwojonej pracy.

Na ostatniej sesji uchwalił Sejm 51 ustaw, z których kilka, odnoszących się do ogminnych nie mogłem jeszcze przedłożyć ministerstwom, gdyż mimo licznych urgensów nie otrzymałem od gmin potrzebnych do umotywowania potrzebnych zamknięć rachunkowych. Wszystkie inne przedłożono ministerstwom, 6 otrzymało już najwyższą sankcję, między niemi ustawa zmieniająca § 24 ustawy o reprezentacji powiatowej, ustawa zmieniająca ustawę budowniczą dla miasta Krakowa, a w najbliższych dniach oczekuję sankcji § 47 ustawy wodnej. Uchwał wymagających najwyższego zatwierdzenia, powziął Wysoki Sejm na ostatniej swojej sesji 36, z tych tylko 2 zatwierdzenia tego dotychczas nie otrzymały.

(Po rusku). Przeprowadzenie nowej ustawy o polowaniu dostarcza władzom powiatowym niemało pracy. Starostwa musiały się zająć ustanowieniem okręgów polowań, utworzeniem spółek łowieckich, oraz dopilnowaniem prawidłowego wyboru sądów rozjemczych i ich zastępców dla poszczególnych grup. Doszły mnie ze strony ludności w tym względzie skargi, mianowicie że okręgi sądów rozjemczych w niektórych powiatach ustanowiono za wielkie i że ludność poszkodowana przez zwierzynę do siedziby sądów zbyt daleką będzie miała drogę.

Poleciłem starostom, aby mi przedłożyli sprawozdania o dokładnem przez nich przeprowadzeniu ustawy, a jeżeli się przekonam, że tu lub ówdzie postąpiono niewłaściwie, polecę rzecz poprawić. Reforma prawa polowania jest jednak we wielu kierunkach zasadniczą; wprowadza nowe instytucje, które tylko stopniowo mogą wejść w życie i muszą przejść przez okres niedomagań i wypróbowania.

Wydawca i redaktor naczelny:
**WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.**
Redaktor odpowiedzialny:
**STANISŁAW NIEMIEC.**

# Tragedja aktorki.

— Czyż matka mogłaby odmówić swego współudziału w pomniku boleści macierzyńskiej, którym jest moja sztuka? To być nie może! Nie, nie cofniesz się pani przed obowiązkiem, jaki nakłada na ciebie tak miłość macierzyńska, jak i geniusz artystki! Będziesz pani grała, jak gdybyś się modliła, bo talent jest świętością, a dzieło sztuki modlitwą...

Przytaczał piękne ustępy swej tragedji, a artystka słuchała i płakała; elektryczny prąd sztuki przebiegał przez jej nerwy, w głębi jej źrenic pod osłoną łez zapalały się światła.

— Ach! — zawołała. — Klytemnestra miała możliwość zemsty! Ale ja? Mnie nikt nie zabił dziecka, kogo mam obwiniać?

— Boga!

Ten okrzyk poddał im myśl sceny, która miała być najpiękniejszą w dramacie, sceny, w której Klytemnestra rzuca całemu Olimpowi groźbę swego gniewu macierzystego. Od tej chwili Klara Klark zaczęła bardziej interesować się poematem, który był potrosze i jej arcydziełem. Autor czuł, że wygrał sprawę.

— Cała Ameryka i Europa przyjdzie podziwiać panią — entuzjazmował się. — I wszyscy ludzie na obu półkulach będą wiedzieli, że Klara Klark gra tę sztukę, stworzoną dla niej, zamówioną przez nią, pisaną jej własnemi słowami, a stenografowaną niejako przez świadka jej boleści. Będą wiedzieli, że po tej sztuce Klara Klark więcej grać nie będzie i że spieszyć się muszą wszyscy, którzy pragną usłyszeć ją raz jeszcze. Sukces będzie olbrzymi i opuści pani scenę, pozostawiając po sobie wielką legendę: matki, która powołała narody ku uczczeniu swego dziecka, a potem znikła na zawsze!

— Będę grała — odrzekła artystka.

Lotem błyskawicy nowina przebiegła od stolicy i wywołała sensację. Ze wszystkich stron telegramy zamawiały loże. Gdy nadszedł dzień przedstawienia, wszystkie lepsze hotele nowojorskie przepełnione były gośćmi. Za miejsca w teatrze płacono bajeczne ceny.

I nikt nie pożałował pieniędzy ani trudu. Klara Klark była od początku do końca wspaniała. W pierwszym akcie sceny, w której Klytemnestra bawi się z Ifigenią, ubierając glinianą jej lalkę i kołysząc ją potem w ramionach, odegraną była z tak szczerem wzruszeniem, że w chwili, gdy matka, płacząc, mówiła: „Spij, spij, mała dziecino!", głośne szlochanie odezwało się wśród głębokiej ciszy.

W drugim akcie oddała wspaniałe przerażenie, gdy Kalchas obwieścił jej jaki los czeka jej córkę. A kiedy, błagając łaski, czołgała się u stóp Agamemnona, w jej postaci wyrażała się tak szalona trwoga, że obecni na widowni lekarze obawiali się o jej rozum i wątpili, czy będzie się mogło odbyć dalsze przedstawienie.

Lecz najpiękniejszym tworem poety i artystki był akt czwarty, a zwłaszcza dwie sceny: pożegnania Ifigenii przed śmiercią i rozpacz matki przed trupem córki. Klara Klark otworzyła straszny majestat przeżytych chwil, odcierpiała ból przed zgromadzonym światem. Przerażenie przytłaczało wprost mózgi ludzkie, ręce drżały, obawa śmierci ściskała gardła. Wyprowadzano omdlałe kobiety.

Po tym cudzie pytano się, co może przynieść jeszcze akt piąty. Siła ludzkiej namiętności ponadto wznieść się już nie mogła! I, już krytycy, którzy jedni tylko zachowali przytomność umysłu, zaczęli przebąkiwać, że sztuka powinna była skończyć się tu że po tym trjumfie powinna zapaść kurtyna.

Lecz wszystkie wątpliwości pierzchły i na nowo groza ogarnęła widzów, gdy ukazała się Klara Klark, blada, wyczerpana, podtrzymywana przez swe towarzyszki, niosąc przed sobą w drżących, wyciągniętych dłoniach urnę, zawierającą popioły Ifigenji. Przywlokła się przed ołtarz i — gdy autor i widzowie oczekiwali potężnego wybuchu gniewu przeciw nielitościwym bogom — matka padła na ziemię bezsilnie, wydając tylko ponure skargi... Ale oto nagle wydała okrzyk, jeden tylko, ale straszny! Klytemnestra gwałtownym ruchem wyprostowała się, i porwana szaleństwem, rzuciła urnę pośmiertną na posąg Djany, wołając przytem końcowe słowa tragedji: „O Bogini niemiłosierna! Niechaj spadną na twą głowę popioły mojego dziecka!"

Lecz w tej chwili najwyższego uniesienia siły nie dopisały artystce: urna padła u stóp posągu i zamiast rozbić posąg, stłukła się w kawałki, a matka zemdlała naprawdę...

I ujrzano w tej chwili, iż artystka, chcąc podnieść się i natchnąć boleścią autentyczną, ukryła w urnie kasetkę ze szkła i złota, i serce jej dziecka potoczyło się po scenie.

KONIEC.



Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.